

Renata ZIEMIŃSKA

DYLEMATY MORALNE A TEORIE ETYCZNE

Książka Barbary Chyrowicz *O sytuacjach bez wyjścia w etyce*¹ stanowi kompendium wiedzy na temat dylematów moralnych dyskutowanych we współczesnej etyce analitycznej i u klasyków. Ze względu zaś na to, że dylematy moralne są tak newralgicznym zagadnieniem, iż skupiają w sobie większość współczesnych sporów etycznych, recenzowana książka jest przewodnikiem po współczesnej etyce.

Podstawową zaletą pracy jest jej warstwa erudycyjna i analityczna polegająca z jednej strony na rzetelnej i szerokiej relacji z literatury etycznej na temat różnych sposobów rozumienia dylematów i ich rodzajów, a z drugiej na wnikliwej ich analizie i krytyce. Język jest jasny, autorka prowadzi czytelnika od problemu do jego rozwiązania i dobrze wyjaśnia techniczne rozróżnienia (np. między supererogacją a wymaganiami). Co prawda, rozważając konkretne dylematy, skrzętnie kryje swoje stanowisko, szeroko relacjonując stanowiska innych (por. np. s. 82), ale nie pozostawia wątpliwości co do głównej tezy książki: nie istnieją nierozstrzygalne dylematy moralne (por. s. 286). „Dylematy moralne nie powstają [...] na gruncie teorii etycznej, wynikają z zawinionego

bądź nie uwikłania podmiotu w dramatyczne, często bezprecedensowe sytuacje” (s. 287).

Przykładem dylematu jest problem kłamstwa w perspektywie uratowania czyjegoś życia czy problem rozdzielania sióstr syjamskich Mary i Jodie, przy czym jedno z dzieci ma w wyniku operacji umrzeć. W sytuacjach tych mamy do czynienia z konfliktem dwóch powinności. W pierwszym dylemacie jest to konflikt zakazu kłamstwa i zakazu wyrządzania krzywdy. Zdradzając prawdę, narażamy drugiego na krzywdę, a kłamiąc – łamiemy zakaz kłamstwa. W obu wypadkach popełniamy jakieś zło. W drugim dylemacie stoimy natomiast przed wyborem między pozbawieniem życia jednej z syjamskich sióstr a bliską perspektywą śmierci obydwu.

Oto definicja dylematu moralnego: „Przez dylemat rozumieć będę sytuację, w której podmiot jest przekonany, że powinien zarazem *a* i *b*, a równocześnie nie może spełnić powinności *a* bez naruszenia powinności *b*, ani też powinności *b* bez naruszenia powinności *a*, przy czym dla powinności *a* i *b* (mogą one stanowić zarówno działanie, jak i powstrzymanie się od działania) znajduje racje na gruncie teorii etycznej, w ramach której próbuje rozstrzygnąć dylemat” (s. 70).

Definicja ta zgadza się z naszymi intuicjami, ale przesądza, że dylemat to

¹ Barbara Chyrowicz, *O sytuacjach bez wyjścia w etyce. Dylematy moralne: ich natura, rodzaje i sposoby rozstrzygania*, Znak, Kraków 2008, ss. 439.

sytuacja podmiotu, a nie teorii (teoria jest tylko w tle). Z drugiej strony mamy też tutaj założenie, że podmiot będzie rozstrzygał własny dylemat na gruncie jednej teorii. Wydaje się to nieco sztuczne. Typowy podmiot stojący przed dylematem nie zna dokładnie teorii i (lub) nie jest pewny jej słuszności. Zaprojektowane w definicji rozumienie dylematu wydaje się typowe dla teoretyków, którzy prowadzą rozważania na gruncie określonej teorii. Z tego powodu lepiej byłoby mówić o dylematach na gruncie określonej teorii niż o dylematach konkretnych podmiotów, co jednak nie jest zgodne z główną tezą recenzowanej książki („dylematy moralne nie powstają [...] na gruncie teorii etycznej”).

Jednym z elementów rozważań jest oczyszczenie pola teoretycznego poprzez wykluczenie dylematów pozamoralnych. Autorka słusznie wyklucza dylematy roztropnościowe (np. jaki wybrać kierunek studiów?), które nie polegają na konflikcie dwu powinności, lecz na konflikcie dóbr moralnie neutralnych. Mniej oczywiste jest wykluczenie dylematów dotyczących supererogacji (np. gdzie skierować działalność charytatywną?). Odróżnienie supererogacji od powinności ma ogromne znaczenie, ponieważ uświadamia nam, że nie możemy wymagać od siebie i innych heroizmu, na przykład samoofiary. Jednakże w wielu przypadkach rozróżnienie to trudno przeprowadzić. Przykładem może być właśnie działalność charytatywna, która nie jest powinnością, a właśnie supererogacją. Jeśli jednak chodzi o pomoc głodującym, czyli ludziom umierającym z głodu, którym możemy pomóc, działanie takie staje się powinnością. Nie jest oczywiste, że dokonywane tutaj trudne wybory nie mają charakteru moralnego. Autorka pisze, że powinność zależy od moralnej wrażliwości podmiotu (por. s. 112), nie tylko od teorii, ale od rozeznania

podmiotu (por. s. 70). Widać tutaj bezradność nie tylko podmiotu, ale i teorii wobec skomplikowanej sytuacji moralnej. Uznanie podmiotu (jego rozeznania i wrażliwości) za kryterium powinnośi być może uwalnia teorie od kłopotliwych dylematów, ale jednocześnie osłabia znaczenie teorii.

Kolejne kategorie dylematów wykluczonych z rozważań to dylematy moralno-religijne oraz moralno-prawne, które nie spełniają przyjętej definicji, ponieważ ich źródłem nie jest konflikt dwu powinności moralnych. Przykładem dylematu pierwszego typu jest sytuacja biblijnego Abrahama, który otrzymuje Boski nakaz zabicia własnego syna. Szkoda, że ten klasyczny dylemat moralny nie znalazł szerszego omówienia. Rozwiązanie jest tylko z pozoru proste: prymat nakazu Boga nad zasadami moralnymi (por. s. 87). Teoria etyczna winna jednak wziąć pod uwagę sytuację niepewności podmiotu i podjąć problem łamania zasad moralnych w imię religijnych przekonań (por. grzechy inkwizycji). W recenzowanej książce czytamy, że „dylematy moralno-religijne w ogóle nie powinny się pojawiać” (s. 87). Kierkegaard, słynny analitik dylematu Abrahama, nie byłby zadowolony z takiego stwierdzenia.

Przejdźmy do dylematów moralnych autentycznych, czyli dylematów moralnego zła, które można podzielić na epistemiczne (pozorne) i ontologiczne (rzeczywiste). Te pierwsze polegają na braku wiedzy lub błędnym przekonaniu (por. s. 157), ich źródłem są kłopoty z rozeznaniem powinności i przewidzeniem skutków. Trudno nie przyznać, że jest to opis sytuacji każdego ludzkiego podmiotu. Nic dziwnego, że dalej dowiadujemy się, że w istocie nie istnieją „ontologiczne dylematy moralne” (s. 286). Dylemat z definicji zależy od rozeznania powinności przez ludzki podmiot, a ten nie jest przecież wszechwiedzący. Skoro zaś dy-

lematy są tylko pozorne, polegające na niewiedzy, to wszystkie są obiektywnie rozstrzygalne. Pytanie tylko: przez kogo? Przez Boga, teorie, czy przez zwykły podmiot? Zwykły podmiot nie zawsze podejmuje dobre decyzje, etyka daje tylko ogólne wskazówki, pozostaje zatem liczyć na Boski punkt widzenia, czyli na obiektywną powinność.

Poważnym argumentem przeciwko istnieniu rzeczywistych, czyli nierozstrzygalnych dylematów moralnych są ograniczenia teorii etycznych. Dylemat moralny polega na konflikcie powinności i niemożności spełnienia ich obu, a przecież powinność wymaga możliwości jej spełnienia. Skoro spełnienie sprzecznych powinności jest niemożliwe, to nie ma powinności (por. s. 241). Logika deontyczna załamuje się w przypadku dylematów, gdzie jedna powinność wyklucza drugą, i w związku z tym powinniśmy zarazem nie kłamać (norma moralna) i kłamać (np. ratując drugiego). Gdyby teorie etyczne zaakceptowały obecność na swoim gruncie dylematów, to byłyby niespójne, a zatem nie spełniałyby elementarnych wymogów logicznych. Skoro zatem uznanie dylematów prowadziło do odrzucenia teorii etycznych, to zdaniem autorki, wyrażonym w głównej tezie książki, należy raczej wykluczyć rzeczywiste dylematy niż zrezygnować z teorii (por. s. 287).

Podstawowym zarzutem, jaki można postawić recenzowanej książce, jest niejasna rola teorii etycznych w rozstrzyganiu dylematów moralnych. Z jednej strony czytamy, że na gruncie teorii etycznych dylematów nie ma (przeżywają je tylko podmioty, którym brakuje wiedzy), a z drugiej strony, że to teorie są potrzebne, żeby dylematy powstawały. „Dyskusja na temat rozstrzygania dylematów wydaje się sensowna właśnie w obrębie teorii, a nie poza nią” (s. 288), a dylemat „dotyczy już to konkretnej sytuacji,

już to teorii, w ramach której zmagamy się z kolizją opcji” (s. 290).

Do tezy książki o braku rzeczywistych, czyli nierozstrzygalnych dylematów nie pasuje rozdział czwarty, w którym można było oczekiwać rozstrzygnięcia wcześniej omawianych dylematów. Autorka nie zajmuje jednak jasnego stanowiska (por. s. 393) w sprawie dopuszczalności kłamstwa dla zyskania innego dobra (np. w obronie czyjegoś dobrego imienia), a w kwestii rozdzielenia sióstr syjamskich Mary i Jodie nie podaje przekonującego uzasadnienia. Zezwala na operację usunięcia zaatakowanej przez nowotwór macicy wraz z rozwijającym się płodem, ale nie zezwala na rozdzielenie Mary i Jodie (por. s. 359). „Nie zgodziliśmy się wszak na rozdzielenie bliźniąt, mimo że życie Jodie, podobnie jak nienarodzonego dziecka, było «bez szans»” (s. 359). Powodem ma być „świadomość matki” i „specyficzna funkcja matki”, która „być może ma pod opieką również inne dzieci” (s. 359n.). Takie utilitarystyczne wyjaśnienia nie pasują jednak do uwag krytycznych pod adresem lekarzy, którzy operowali Mary i Jodie i poświęcili życie Mary dla życia jej siostry. Ich decyzja była motywowana dążeniem do uratowania życia choćby jednego dziecka – wobec zagrożenia życia obydwu. Kontrargument autorki był taki: nie można zabijać człowieka nawet dla ratowania drugiego. Tak samo, jak nie wolno zabić jednego, aby uratować pięciu innych. Nie wolno czynić zła w imię innego dobra. Zauważmy jednak, że autorka proponuje, by zostawić syjamskie siostry bez operacji i pozwolić im obu umrzeć. Decyzja taka wydaje się moralnym złem, sprzeciwieniem się normie miłości bliźniego, z której wynika nakaz „ratuj życie bliźniego”. Jeśli w taki sposób spojrzeć na dylemat dotyczący syjamskich sióstr, których życie jest zagrożone, to skoro nie możemy uratować

obu, powinniśmy ratować przynajmniej jedną. W każdym razie autorka książki nie pokazuje, że ten dylemat moralny można skutecznie rozstrzygnąć. Zarówno decyzja lekarzy, jak i propozycja autorki pozostawia w nas przekonanie, że nie da się uniknąć moralnego zła. Okazuje się, że teorie etyczne mają z dylematami taki sam kłopot, jak konkretne podmioty.

Zastanówmy się nad pojęciem dylematu ontologicznego. Po pierwsze, trzeba stwierdzić, że każde wahanie ma miejsce w sytuacji niewiedzy, a więc podmiot wszechwiedzący nie może przeżywać dylematu. Jeśli tak, to obiektywnie rzecz biorąc, nie ma dylematów, a pojęcie dylematu z perspektywy podmiotu wszechwiedzącego nie ma racji bytu i budzi skojarzenie z kwadraturą koła. Jeśli jakiś dylemat się pojawia, to wyłącznie w przypadku podmiotu niedoskonałego. Druga sprawa to rozstrzygalność dylematów, kiedy już pojawiły się w perspektywie jakiegoś podmiotu. Dla podmiotu wszechwiedzącego oczywiście każdy taki dylemat będzie nie tylko pozorny, ale również przy określonych założeniach rozstrzygalny. W tym sensie słuszna jest teza, że dylematy, obiektywnie rzecz biorąc, muszą być jakoś rozstrzygalne. Za tezą tą kryje się jednak inna, a mianowicie, że teorie etyczne (jeśli nie dzisiaj, to w przyszłości) są w stanie wszystkie dylematy rozstrzygnąć. Podmiot ludzki żyje krótko, nie może więc liczyć na zbyt długą perspektywę, teorie natomiast jako byty abstrakcyjne mogą nieskończenie się rozwijać. Uczciwiej jednak byłoby wziąć pod uwagę aktualny stan teorii etycznych i porównać zdolność rozstrzygania dylematów przez zwykłe podmioty w życiu praktycznym i przez teoretyków na gruncie konkretnej teorii. Wtedy trudno byłoby zgodzić się z tezą recenzowanej książki, że w teorii dylematów nie ma.

Wszystkie ludzkie teorie są zmienne i polegają na uproszczeniu. Teoria po-

winna być spójna, ale nie ma sensu jej bronić, kiedy występuje w niej zbyt wiele anomalii, a dylematy są dla teorii etycznych właśnie anomaliami. Wartościowa teoria nie powinna się od nich izolować, lecz starać się je wyjaśniać. Inaczej sama teoria zostanie odrzucona.

Filozofowie i historycy nauki uświadomili nam, że wszystkie wielkie teorie były nieadekwatne, nawet jeśli wyjaśniały część zjawisk. Teorie to aproksymacje, które są doskonałe, ale nie było dotąd teorii wolnej od błędu. Wszystko wskazuje na to, że teorie etyczne mają taki sam status: są aproksymacjami naszej wrażliwości moralnej. Żadna jednak formuła słowna nie jest dość precyzyjna, żeby wyrazić obiektywną prawdę moralną. Dlatego od norm zawsze będą wyjątki. Wiedza ludzka, także na temat powinności moralnych, jest fragmentaryczna i niedoskonała. Dostatecznie o tym świadczą spory pomiędzy etykami. Nie musimy odrzucać pojęcia prawdy obiektywnej ani odmawiać prawdziwości sądom moralnym, żeby przyznać, że nasze teorie i przekonania moralne są niedoskonałe i nie wiadomo, czy prawdziwe. Trudno się zgodzić, że niedoskonałość leży tylko po stronie przekonań i praktyki, a teorie etyczne nie tylko są spójne, ale potrafią rozstrzygnąć wszystkie dylematy.

Książka Barbary Chyrowicz daje nam pewną propozycję ustalenia hierarchii między normami moralnymi. Odrzuca utylitarystyczną zasadę prostego maksymalizowania dobra i minimalizowania zła (szacowania przewidywanych skutków czynu). Zamiast tego mamy brać pod uwagę priorytety: najpierw nie popełniać zła moralnego (nie łamać norm), czyli nie degradować własnego sumienia, a dopiero potem minimalizować ilość zła pozamoralnego (koncentrować się na skutkach czynu). Jeśli chodzi o wybór dobra, to wartość wyższą winniśmy

przedkładać nad niższą, niezależnie od ilości, dobra, która nabiera znaczenia dopiero wtedy, gdy wybieramy spośród wartości równorzędnych.

Wyrazem takiej postawy jest propozycja rozwiązania dylematu zakładników w samolocie z pilotem samobójcą, który chce dokonać ataku na jeszcze większą liczbę ludzi (mamy tu odniesienie do ataku na amerykańskie wieże World Trade Center 11 września 2001 roku). Autorka proponuje, by w sytuacji takiej nie zestrzeliwać samolotu z zakładnikami (por. s. 337), ponieważ byłoby to równoznaczne z ich zamordowaniem, czyli z moralnym złem, nawet jeśli skutkiem tego czynu mógłby być ratunek dla większej liczby ludzi stanowiących cel tego ataku, a zakładnicy i tak nie mieli szans przeżycia. Oto uzasadnienie takiego wyboru: nie powinniśmy obciążać naszego sumienia śmiercią konkretnych ludzi, nawet jeśli ratowalibyśmy w ten sposób innych. Bardziej odpowiadamy za swoje własne czyny niż za minimalizowanie zła w świecie. Zaletą proponowanego wyboru jest to, że nie obciążamy wówczas swojego sumienia czynnym popełnieniem zabójstwa.

A jednak nasze sumienie nie mogłoby być przy takiej decyzji spokojne: mieliśmy szansę uratowania życia wielu osób i nie uczyniliśmy tego. Biernie przyglądaliśmy się ich śmierci, bardziej ceniąc czyste sumienie (los zakładników był przesądzony) niż konkretne ludzkie istnienia, na których śmierć pozwoliliśmy. Autorka ma rację, że decyzja taka nie spotkałaby się z pozytywnym przyjęciem². Nie jest w każdym razie oczywiste, że należy biernie przyglądać się śmierci,

² Faktycznie, prezydent Stanów Zjednoczonych miał wydać rozkaz zestrzelenia samolotu, ale rozkaz ten nie został wykonany, ponieważ czwarty samolot rozbił się sam, najprawdopodobniej wskutek akcji pasażerów; por. s. 34.

kiedy możemy jej zapobiec. Czynem jest wszak nie tylko bezpośrednie działanie – jak czytamy w definicji dylematu (por. s. 70), ale i zaniechanie działania. W tym wypadku marne usprawiedliwienie stanowi to, że aktywnie nie przyczyniliśmy się do śmierci jakichś ludzi, kiedy mogliśmy zapobiec śmierci innych. Istotnym kontekstem jest tu akceptacja autorki dla zabójstwa w obronie koniecznej. Wydaje się, że jeśli zgodzimy się na zabójstwo w obronie koniecznej, to prawo do takiej obrony trzeba też przyznać osobie przebywającej w World Trade Center, która jest bezpośrednio zaatakowana, czy prezydentowi kraju, broniącemu swoich obywateli.

Autorka posuwa się chyba za daleko, stwierdzając w tym kontekście: „Zło moralne polegające na przekroczeniu normy będzie dla deontologisty zawsze większym złem niż pozamoralna strata, której nie udało się zapobiec. [...] podczas gdy jedynym obowiązkiem moralnym utylitarysty jest maksymalizowanie korzyści i minimalizowanie strat działania, deontologista winien pamiętać, że jego pierwszorzędnym obowiązkiem moralnym jest poszanowanie norm, a o minimalizowanie strat winien zabiegać wtórnie” (s. 334). Pamiętajmy, że owa pozamoralna strata to w „dylemacie samolotu” setki konkretnych ludzkich istnień, których ratowania w rozpatrywanej hipotetycznej sytuacji zaniechalibyśmy. Zgodność z normą, którą zawsze możemy błędnie interpretować, nie powinna być ważniejsza od konkretnego ludzkiego życia. Świadczy o tym postawa ludzi, którzy gotowi są poświęcić własne sumienie dla dobra bliskich im osób, na przykład kradną, aby nakarmić własne dzieci.

Nie twierdzę, że deontologiczne rozwiązanie dylematu jest błędne, ale twierdzę, że nie jest ono przekonujące, a to wystarczający powód, by uznać, że nie tylko utylitaryzm, ale także deontologizm nie

potrafi tego dylematu skutecznie rozwiązać. Dylematy moralne nie są zatem tylko dramatem podmiotów, ale przede wszystkim problemem teorii etycznych.

Niezależnie od uwag krytycznych uważam, że książka jest rzetelną próbą zmierzenia się z dylematami moralnymi. Jest też odważną obroną konkretnej

teorii etycznej, a mianowicie pewnej wersji deontologizmu – wbrew współczesnej modzie na utilitaryzm. Na uznanie zasługuje zarówno oryginalność tezy (dylematy moralne nie powstają na gruncie teorii etycznych), jak i bogactwo treści prowadzonych rozważań (przegląd współczesnych stanowisk w etyce).